KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 27go Lutego 1868 r. | № 47. | Lat 47. | Dnia 15 (27) Lutego 1868 r.

Czwartek. | Rano ciepła st 4, w połud: c. st: 6 Wysoko. wody st: 6 c. 0 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 53 Zachód „ „ 5 „ 33 | Jutro, ŚŚ. Anastazji Panny i Leandra.

— Jutro i w każdy Piątek Wielkiego Postu, w czasie Nabożeństwa *Passyjnego*, kazać będą: w Kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, JKs. Dąbrowski, Jubilat, Przełożony Kościoła; w Kościele zaś Śtej Anny, Matki N. MARJI PANNY, na Krak:-Przedm:, JKs. Jungowski, Sekretarz Konsystorza Warszawskiego.

— Ułożone na mocy 8go punktu Najwyższego Ukazu o Likwidacyjnej Komisji sprawozdanie o czynnościach tejże Komisji za przeciąg czasu, od 20go Grudnia (1 Stycznia) 1866/7 roku do 1 (13) Stycznia 1868 roku, ma być odczytane na publicznej sesji w dniu 17 (29) Lutego b. r., o godzinie 12ej z rana, w sali Banku Polskiego. O czem Komisja Likwidacyjna podaje do powszechnej wiadomości.

(Dz: War:).

— ≅. — Któż temu winien, że ludzie głośno gadają, zwłaszcza ci, którzy mają zdrowe piersi?

Nie idzie tu zresztą o zwykłą rozmowę między dwoma lub trzema, bo nawet monologi, na które krytycy tak wyrzekają w dramatach i komedjach, twierdząc, że są nienaturalnemi, istnieją w rzeczywistości. A wiecie kiedy im przysłuchać się można najlepiej? Oto w nocy, pomiędzy jedenastą a dwunastą, na ulicach miasta. Jest to jakby rachunek sumienia z czynności dziennych odbywany przed samym sobą.

I uważny przechodzień podążając niektóremi ulicami o wspomnionej porze, wiele ciekawych i pouczających rzeczy z tych rozmów i monologów dowiedzieć się może.

Oto przykład:

.. .. ..

Idzie jakiś jegomość z czapką nasuniętą na uszy i pomrukuje sobie.

— Tfu do licha! A mówiłem ci, nie zaczynaj z nim, to gbur jakich mało.

Tu dowcip nie poradzi, trzeba pięści...

A Józia śmiała się, bogdajże ją!....

Aż imbryk z herbatą trząsł się jej w ręku...

Taka i ona.—A mówiłem ci, mówiłem!

Ty zawsze taki, do zaczepki jedyny, a potem stchórzysz.— Tfu do licha!

Naturalnie, że cała ta perora do niego samego zastosowana.

.. .. ..

Dalej idzie dwóch mężczyzn ciepło zatulonych futrami.

— To urwis ten Jędrzej, mówi jeden z nich, dalibóg, że szczęście w kapuściany łeb wlazło. Bo żeby to grać umiało. Ale gdzie tam, takie byki wciąż pali, a karta lezie a lezie. I nie wierz tu, że są ludzie, którzy mają ślepe szczęście.

— Oj, że są, to są, odpowiada drugi, mnie przez trzy gry chodziły po trzy asy atutowe, a czwartego dobrać się nie mogłem; całą sobie grę psułem, a tu ani rusz. Już poprzysiągłem sobie najsolenniej, że nigdy na asy trzymać się nie będę.

— O której przychodzisz jutro?

— O siódmej jak zawsze, tylko ostrzegam cię, że z Onufrym już grać nie można, widocznie brak gotówki, jak wygra, bierze, jak przegra, nie płaci. To bardzo wygodnie, ale dla niego, nie dla partnerów.

— I powiedzieć, że takie rzeczy zdarzają się w tak porządnem towarzystwie jak nasze, widocznie świat się psuje.

I przeszli.

.. .. ..

A oto znowuż dwóch.

— Żebym się nie był zgubił z tej matki, powiada jeden, to ostatnia partja, byłaby moją.

— E.... brakło ci jeszcze pięćdziesięciu punktów.

— Pięćdziesiąt punktów to mucha dla mnie, jak raz na *sztos wejdę*, ale dzisiaj nie dopisywało mi jakoś.—No... trudno! już ja wiem czyja w tem wina. Kazałem sobie zrobić jak wiesz kij osobny, z końcem ze słoniowej kości, a kiedy mnie nie ma, bo zawsze tam wszakże być nie mogę, markier pożycza mój kij komu innemu i fałszują mi go. Przez to w najważniejszem miejscu, skiksowałem. Ale tego łotra markiera, jak raz złapię na gorącym uczynku, będzie się miał z pyszna.

.. .. ..

I znowuż jeden, ten widać w dobrym humorze, bo pośpiewuje sobie.

— Tra la la la, tra la la la, co za głos! Daję słowo, że gdyby nie to, że za otyła trochę!... Ale to zdrowiej na piersi, trudno, sztuka przedewszystkiem.—Tra la la la.

.. .. ..

Tu znów dwóch wraca trzymając się pod rękę, a trzymają się silnie żeby nie zmylili drogi, chociaż trzeci, podążając przed nimi jako przewodnik w regularne zygzaki tor nakreśla.

— Jasiu, a tu trzeba skręcić.

— Gdzież tam, to dopiero Czysta.

— Nie Czysta, ale Trębacka.

— Ja ci powiadam, że Czysta.

— No, to chyba mi się w oczach przemieniło. A gdzież Onufry?

— Idzie przed nami.

— Jemu zawsze śpieszno, jak już nie ma co pić

— A ja ci powiadam, że to czyste oszustwo, Osterloff i kwita.

— Ale gdzież Osterloff, przecie widziałem korek.

— No i cóż korek, czy nie umieją w Warszawie podrabiać korków? Czułem fabrykację i dotąd ją czuję, bo ty ich tam zawsze protegujesz, a ja ci zapowiadam, że już dalej truć się nie będę.

— E.... nie plotłbyś lepiej dubów smalonych, patrzaj tam... a toż świeci się jeszcze, może wstąpimy.

— A wstąpmy, bo mi mało jakoś....

.. .. ..

Tu znowuż jeden, bije się pięścią w czoło.

— Oj kobiety! kobiety! jeżeli której z was uwierzę... Daję słowo, ona gotowa iść za tego gagatka. A szkoda, bo Staś mówił, że hypoteka czysta. Nie ma co, trzeba iść jeszcze do Majchrowskich, Anusia trochę garbata, ale trudno, kiedy idzie o szczęście całego życia.....

.. .. ..

Ci znów stąpają śmiałym i pewnym krokiem, pod paltotami widać białe krawatki.

— Słowo ci daję Erneście, że już ja tam nie pójdę.

— Dla czego?

— Bo co chwila łapią na coś, to na koncert, to widowisko jakieś, to znowuż zakład nowy dobroczynny, a wszystko dla wyławiania rubli. Te ruble nie rodzą się tak łatwo przecież. Za tę nędzną herbatę i sucharek, co nam dadzą, drogo opłacać się trzeba.

— Ja sam nie wiem, zkąd im tak w głowę ta dobroczynność wlazła.

— Ot zwykle nie mają co robić, wszystko to z nudów i kwita, żeby oto lepiej co jeść dali, żołądek u mnie pusty jak stodoła na przednówku. Wstąpmy do Bouquerela, tam pewno Jerzy czeka, umówimy się na jutro.

.. .. ..

I jeszcze inni.

— Ja ci ręczę, że wyprawa do Abissynji, to sztuczka Bismarcka.

— Albo Beusta.

— A wiesz co, kto wie? to głowacz także.

— Muszę sprzedać mój list zastawny, bo Teodoros nie żartuje.

.. .. ..

Tam nareszcie idzie dwoje, mężczyzna i kobieta, przytuleni do siebie, bo zimno, a podążają szybkim krokiem, nie oglądając się na przechodniów.

Chciałbym posłyszyć ich rozmowę, ale mówią tak cicho, a przytem ona zakapturzona i zawelonowana, a on całą twarz prawie ma zakrytą kołnierzem od paltota, więc niepodobna uchwycić ani słowa z tego, co do siebie mówią....... To tylko pewno, że nie rozmawiają o Bismarcku i Beuscie.

— Pojutrze, w Kościele Śgo DUCHA, przy rogu ulic Długiej i Freta, o godz: w pół do 10ej z rana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Tomasza *Kwiecińskiego*, b. Urzędnika Dyrekcji Ubezpieczeń, oraz Anieli z Malinowskich *Kwiecińskiej*, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za ich dusze, na które pozostałe Rodzeństwo, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. (2413)

— Onegdaj zakończyła życie Tekla z Jakimowiczów *Mangiewicz*. Osierocona Córka, zaprasza Krewnych i Znajomych, na eksportację jej zwłok, jutro o godzinie 3ej po południu, z Kaplicy Kościoła Śgo KAROLA Boromeusza, na cmentarz Powązkowski. (2434)

— W dniu 26 Lutego 1868 r., zasnęła w Bogu Marjanna z Głuszyńskich *Malecka*. Stroskana córka z zięciem i wnukami, zaprasza na eksportację zwłok o godz. 2ej po południu z kościoła Św. Ducha, na cmentarz Powązkowski. (2468)

— W dniu 26 b. m., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności Zbigniew-Gabrjel *Rakiewicz*, w wieku lat 9, syn Wincentego i Aleksandry *Rakiewiczów*. Stroskani Rodzice, zapraszają Znajomych, na eksportację zwłok jego w dniu 28 b. m., o godzinie 4ej po południu, z Kościoła parafijalnego Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej. (2,490.)

— Dziś, o godzinie 3ej w nocy, przeniósł się do wieczności, po dwu-tygodniowej chorobie, Franciszek-Ksawery *Reilich*, Fabrykant wyrobów rękawiczniczych. Eksportacja zwłok jego odbędzie się w Sobotę, o godzinie 4ej po południu, z Kaplicy przy Kościele Katedralnym Śgo Jana, na którą zaprasza Żona z Familją, Krewnych i Przyjaciół. (2,479.)

— Józio *Ołdakowski*, Syn Urzędnika, lat 2 mający, wczoraj przeniósł się do wieczności. Strostani Rodzice, zapraszają Krewnych i Znajomych, na eksportację jutro o godz: 12ej w południe, z domu Nro 1659/60, na cmentarz Powązkowski. (2440)

— W Sobotę, 17 (29) Lutego, w wielkiej sali aktowej Warszawskiej Szkoły Głównej, będzie miał lekcję wstępną z języka Ruskiego znany Ruski Literat M. Berg. (Dz. W.)

— (Art. nad.) Powszechne jest narzekanie nietylko na wysoką cenę mieszkań, ale i na ich niewygodę. Aby mieszkania u nas mogły być tańszemi, wiele na to sprzyjających potrzeba warunków, nie od samej to tylko dobrej woli właścicieli domów zależy, a mimo ostrych wymówek, jakich im różne poważne i humorystyczne pisma nie szczędzą, nie są oni w stanie obniżyć komornego i bodaj czy możemy spodziewać się w przyszłości niższej ceny najmu. Lecz wygodę mieszkań nie trudno moglibyśmy osiągnąć, gdyby rozpowszechnił się zwyczaj, tak jak w innych stolicach, *zamawiania mieszkań* w budujących się domach. Właściciel przystępujący do budowy, chętnie zgodziłby się na to, aby rozkłady wewnętrzne zastosować do żądania najmujących. Prawie wszystkie nowo-wystawione domy, mieszczą prócz zwykłych pokojów, tak niezbędne zachowanka, śpiżarki i t. p., ale w układzie i względnej wielkości pokojów, w komunikacji pomiędzy niemi, tylko o tyle dogodnemi one być mogą, o ile przypadkowo dostaną się na zamieszkanie tym, którzy właśnie takiego, a nie innego lokalu potrzebują. Ilość członków rodziny, sposób zajęcia, wiek dzieci, ilość służących, wreszcie zwyczaje życia domowego, wszystko to musi być branem na uwagę przy projektowaniu rozkładu, a jakkolwiek ogólna wielkość domu, większa lub mniejsza okazałość, rozmieszczenie niektórych ścian wewnętrznych zależnem jest od przeznaczonej cyfry kosztów budowy i od stałych zasad konstrukcji, to jednak dość

obszerne zostają granice, aby w urządzeniu mieszkań zastosować się do żądań lokatorów. — Wiemy, że w domu przy ulicy Długiej, który dopiero na Śty Jan ma być ukończony, już znaczna część mieszkań wynajętą została. W budującym się domu przy ulicy Hożej (obok placu Śgo Aleksandra), który również na Śty Jan ukończonym będzie, znajduje się 6 lokali z tych 3 małe (2 pokoje przedpokój i kuchnia) oraz 3 większe (5 pokoi, przedpokój, kuchnia i pokoik dla służących); mogą one być urządzone stosownie do żądania pragnących w tej stronie miasta znaleść dla siebie mieszkanie. Wspominamy o tem teraz, gdyż po rozpoczęciu wiosennych robót trudnoby było wprawdzie zmiany bez powiększenia kosztów budowy, teraz zaś wszelkim żądaniom zamawiających mieszkania, właściciel budującego się domu, zadosyć uczynić będzie w możności.

— Przypomniano sobie różne sposoby, aby przymnożyć chleba, mianowicie zwrócono uwagę, że w otrębach znajduje się dużo części pożywnych, i że najpożywniejszym jest chleb, w którym wszystkie części składowe ziarna się znajdują. Chleb z czystej mąki sporządzony, z jednego szefla ziarna, zawiera kilkanaście procent żywności mniej, niż z mąki i otrąb jednego szefla tegoż ziarna. Sławny chemik Liebig, zaleca nieco skomplikowaną metodę robienia chleba ze szrótu pszennego i żytniego, z przymieszaniem niektórych ingredjencji chemicznych. Teraz zalecają jako najzdrowszy, najsmaczniejszy, a w stosunku do pożywności może najtańszy chleb przenny, tak zwany *Grahamowy*, od Profesora Sylwestra Grahama, który od wielu lat ma być używany, a którego fabrykacja jest najprostsza. Bierze się czystego szrótu pszennego, bez soli, drożdży i t. p., zarabia go się czystą wodą letnią, około 15—20° Réaumura, stawia się na dwie lub trzy godzin w miejscu ciepłem, ugniata na placki ważące po funcie lub dwa, i daje do pieca. Zamiast pszennego szrótu, można brać żytni, owsiany lub mięszany. Po miastach gospodynie chleb zarobiony mogą posyłać do piekarza.

— Zeszłego Poniedziałku, na jednej z pensji żeńskiej w naszem mieście, pensjonarki odegrały komedyjkę oryginalnie napisaną, pod tytułem: „Sukienka“.

— Jak wielka była konsumcja w Warszawie pączków w ostatnie dni karnawału, dowodem jest, np. ten szczegół, że w jednej z cukierń, nawet nie na ulicy w środku miasta położonej, sprzedano tych łakociów zapustnych w ostatni Wtorek sztuk 5,200.

— Kolegjum tutejszego Zboru Ewangielicko-Reformowanego, w ciągu r. z. 1867, wydało na cele dobroczynne jak następuje: 1) na wsparcie stałe miesięczne 21 osobom, najwyżej po rs. 2, razem rs. 384; 2) na wsparcie jednorazowe 62 osobom, najmniej po rs. 2, a najwięcej po rs. 12, razem rs. 252, kop: 50; 3) na odzież dla dwojga pół sierot, uczęszczających do Szkoły Zborowej, rs. 7 kop: 50; 4) na suknie dla trzech konfirmandek rs. 13 k. 50; 5) na stypendjum dla kończącego Instytut Muzyczny za ostatnie półrocze rs. 22 kop: 50; 6) na opłatę szkolną dwóch uczniów Gimnazjalnych rs. 60, a dla jednego Szkoły Głównej rs. 25; 7) za leczenie chorych w szpitalu rs. 13 kop: 50, oraz 8) na pogrzeby ubogich rs. 10 kop: 20.— Razem rs. 788 kop: 70.

— Niektórzy z podróżujących żelaznemi kolejami, mają zwyczaj zeskakiwać z wagonów, zanim te zupełnie się zatrzymają, lub opóźniwszy się na stacji, wskakiwać do wagonu, który już ruszył z miejsca. Jedno i drugie grozi niebezpieczeństwem. Dzienniki zagraniczne, prawie codzień donoszą o wypadkach, taką nieprzezornością spowodowanych. Przed kilku dniami na jednej z dróg belgijskich, palacz zeskoczył zawcześnie z lokomotywy; pęd rzucił go na przyległe szyny, po których nadchodzący z przeciwnej strony pociąg, zdruzgotał obie nogi nierozważnemu. Podobne wypadki, najczęściej przytrafiają się młodym, niecierpliwym oficjalistom dróg żelaznych.

— Wczoraj w Teatrze Rozmaitości, z powodu nagłej słabości P. Rakiewiczowej, zamiast „Drzemki P. Prospera“ dane były trzy inne sztuki, t. j: „Przysięga Horacego,“ „Dobranoc sąsiedzie“ i „Siostra Kasperka.“ W ostatniej z nich zaznaczyć musiemy, że p. Damse swą główną rolę, którą objął właściwie po twórcy jej ś. p. Majewskim, odegrał z zupełnem powodzeniem.

— W przyszłą Środę t. j. dnia 4 Marca r. b., będzie miała miejsce w Towarzystwie „Harmonia“ piąta bezpłatna prelekcja w języku niemieckim dla Członków Towarzystwa i ich rodzin. Budowniczy p. Jerzy Völke będzie czytał rozprawę humorystyczną wierszem przez siebie napisaną: „Humoristischer Vortrag.“ Prelekcja zacznie się punktualnie o godz. wpół do 9ej z wieczora, uprasza się jednak szanownych słuchaczy, aby dla nieprzerywania potrzebnej spokojności, przed rozpoczęciem prelekcji zebrać się raczyli. Goście tylko przez członków wprowadzeni być mogą, bilety zaś dla tychże, wydawane będą codziennie w godzinach wieczornych w lokalu Towarzystwa przy ulicy Długiej, w pałacu Dückerta. (2332)

— *Łaźnia Parowa*, otwartą została dla niższej i wyższej klassy, a to na ulicy Nowej, fabrycznej, naprzeciw odlewni P. Rudzkiego, w posessji Nr 3000, Hr: Ronikiera.

— Wczoraj po południu przed kościołem Św. Antoniego na ulicy Senatorskiej, wskutek pęknięcia u wozu osi, spadły i rozbiły się o bruk trzy spore beczki z cukrowym syropem, używanym do fabrykacji niektórych chemicznych produktów. Wypadek ten naturalnie oprócz głodnych wrażeń amatorów bezczynnego przyglądania się nieszczęściom bliźnich lub zwierząt, zatrzymał także i pewnego niewybrednego smakosza, który bez ceremonji, dość jak na jedną osobę, brudną ręką począł zbierać i konsumować płynącą obficie po bruku ciecz cukrową. Po chwili wszakże smakosz ów, oblizał się nader wykwintnie i rzekł do zgromadzonych: „to takie słodkie, że jeść dużo niemożna, a szkoda bo się zmarnuje.“

— Kucharka z domu państwa G., za niepilnowanie służby składa kop. 30 dla ubogich pod opieką Warsz. Tow. Dobr. zostających.

— Zebrany wczoraj u P. K. ze składek rs. jeden, złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ dla wdowy T. Ł., z pięciorgiem dzieci, zamieszkałej pod Nrem 2463.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ składkę groszową od pięcioletniego Emilka gr. 15; od H. H. gr. 7; od E. H. gr. 7; od K. Ł. gr. 7; od E. H. gr. 7; — razem złp. 1 gr. 14.

— Piszą ze Lwowa, dnia 16go b. m.—W handlu zbożowym nie tyle dawał się uczuć brak towaru gotowego, ile raczej brak celniejszych gatunków. Nie licząc żyta i owsa, nadesłanych z Moskwy przez Brody, okazuje się, że targowice nasze nie są wcale przepełnione temi dwoma artykułami, i że właśnie tylko szybki wzrost cen zboża za granicą uczyniłby możebnym wywóz zboża z Galicji. Gospodarze wiejscy posiadający gotowe zapasy obu tych artykułów, nie powinni żadną miarą godzić się, dopóki nie otrzymają z góry całkowitej zapłaty w gotowiźnie, w ostatnich dniach bowiem tu i owdzie zaszły spory pomiędzy sprzedającymi a spekulantami, utrzymującymi, że im dano zboże w pośledniejszym gatunku. Chociaż przy kupnie godzono się na miarę, kupujący żądali przy odbiorze wagi rzeczywistej, w skutek czego sprzedający musieli odwoływać się do drogi prawa. Zapasy żyta na prowincji zmniejszają się coraz bardziej, owsa jest jeszcze poddostatkiem. Pszenicę zakupują tylko na konsumcję miejscową, celniejszych zaś gatunków zdatnych do wywozu, nie ma wcale. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funtów po 13, 40, żyto 158 funtów 8, 60, jęczmień 140 funtów 6 złr:, owies 100 funtów 3 złr: 50 centymów.

— Czesi zamierzają wystawić pomnik wynalazcom *ruchadła.* Różni różnie nazywają ten pług i różnym osobom przypisują jego wynalazek, mianowicie Inspektorowi Kainzowi z Opocznic, jakoż ruchadło nazywają to „ruchalto“, to „Sturzpflug“, to „pługiem Obaczarskim“, to „pługiem Opoczyńskim“, to „pługiem Kainzowskim.“ Tymczasem już r. 1831 w „Czechosławie“, Czeskiem czasopiśmie ówczesnem, opisano, iż w roku 1828 wynaleźli ruchadło dwaj bracia, Józef i Wacław Veverkowie, jeden kowal, drugi kołodziej, obadwaj rolnicy w Rybitwie, pod Bogdańcem, w Chrudzimsku, w Czechach, a Pan Kainz, Niemiec, dopiero w roku 1532, dał ruchadło na Wystawę Rolniczą, ale bynajmniej samego siebie za wynalazcę jego nie udawał. Także Pana A. Szembera, Professora Czeskiego języka i literatury Czeskiej, przy Uniwersytecie Wiedeńskim, roku 1838 w czasopiśmie „Kviety“ braci Veverków, czyli Wiewiórków, wymienia jako wynalazców tego pługa, który szerząc się od wsi do wsi, używany jest dzisiaj w Czechach, Morawie, Szlązku, Poznańskiem, w Galicji, na Węgrzech, w Saksonji i t. d.

— Z Koźmina, w Prusach Wschodnich, d. 14 b. m. Pogoda w ostatnich dniach bardzo była zmienna, mianowicie też srożył się wicher nielitościwie i nie małe poczynił po domach szkody. I my tutaj widzieliśmy w dniu 30-tym z. m., ową kulę ognistą, a kilka dni przed tem rzadką w tej porze tęczę. W ostatnim czasie pokazały się tu w wieprzowinie trychiny, których Doktor Jarnatowski po symptomach na chorych dostrzeżonych, doszedł. Choroba, po użyciu tegoż mięsa, okazała się na jednej osobie dopiero po dwu, a na drugiej po czterech tygodniach.

— Niedawno odbyło się w Paryżu w Kościele Śgo Ludwika, na wyspie, nabożeństwo jako w rocznicę założenia domu Śgo Kazimierza. W tem nabożeństwie wziął udział Biskup Bonaparte, przyszły Kardynał, a może przyszły Papież. Zakład Śgo Kazimierza oddaje wielkie usługi, dając wychowanie córkom i 30 tu starcom, między któremi są Jenerałowie, Pułkownicy i inni znajdujący się bez funduszu. Piękny ten zakład, jest wspierany przez Ministerstwo spraw wewnętrznych i Radę Municypalną Paryża. Resztę wpływające dobrowolne ofiary dodają.

— Piszą z Torunia dnia 21 b. m. Do tej chwili kra z Królestwa Polskiego, nie przybyła do Torunia, zapewne więc powstrzymał ją wielki zator, który utworzył się pomiędzy Nieszawą a Otłoczynem.

— W Izbie poselskiej sejmu pruskiego w Berlinie przeważną większością głosów zatwierdzono temi dniami umowę z Towarzystwem kolei Górnoszląkiej, tyczącą się budowy kolei żelaznej z Poznania do Torunia i do Bydgoszczy.

— Dnia 23 b. m., przedstawiono poraz pierwszy w Krakowie, komedję w 1 akcie napisaną przez Hr. Koziebrodzkiego, p. n. „Zawierucha;“ na tymże przedstawieniu w dramacie 1 p. n. „Arcydzieło nieznane,“ wystąpił poraz pierwszy p. Zgliński z Warszawy. Rola Ludwika, którą przyjął debiutant, jest jedną z owych ról popisowych, w których publiczność zwykła jest widywać skończonych artystów; o nim piszą, że p. Zgliński miał tutaj od razu do zwalczenia i istotną trudność roli i nasuwające się porównania. Wybitne ślady talentu, jakie dają się widzieć w debiutancie, talentu rokującego przy usiłowaniach niewątpliwy postęp, nie mogły osłonić niewprawy na nowej dlań arenie. Mamy nadzieję, że p. Zgliński nie poczynając nadal od szczytu, lecz idąc kolejno do coraz wyższych ról, zajmie godnie właściwe miejsce na Krakowskiej scenie.

— Adolf Prove wydał w r. z. w Toruniu dziełko: Copernicus und seine Jugendfreunde—eine Erzählung. (Gaz. Pol.

— W Paryżu znajduje się obecnie 500,000 niemców.

tak samo jak w dawnej siedzibie starać się będą odpowiedzieć położonemu w nich zaufaniu, a że pora siewu i sadzenia drzewek zbliża się, warto zajrzeć do nowego składu wykwintnie urządzonego i kwitnącemi roślinami wspaniale przybranego.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA.

Kilkunastu z młodzieży austrjackiej, uczęszczających na wydział filozoficzny uniwersytetu Wrocławskiego, przesłało do ministra oświecenia petycję względem reformy wydziałów filozoficznych przy wszechnicach rakuskich, zwłaszcza co do wykładu języków wschodnich i wymogów do osiągnięcia stopnia doktora filozofji. W odpowiedzi na tę petycję p. Hasner dziękuje studentom za ich współudział w rozwoju życia duchowego w Austrji, zgadzając się zupełnie na ich zapatrywania i obiecując rychłą reformę.—Z ogólnego długu publicznego Państwa Austrjackiego, przypada w tym roku na Przedlitawję do spłaty: procentu florenów 92,826,460 na amortyzację fl. 22,169,364, razem florenów 114,995,824 czyli około 70 miljonów rsr. (N. Pr. Ztg).

ANGLJA.

Londyn, 22 Lutego.—Królowa mianowała komissję dla zbadania wniosków konferencji międzynarodowej odbytej w roku zeszłym pod przewodnictwem Rządu Francuzkiego, celem ustanowienia powszechnego jednostajnego systematu monetarnego. Prezydującym w tej komissji jest Vice-Hr. Halifax, członkami zaś PP. Villiers, St. Cave, L. Rotszyld, Gubernator banku Angielskiego, Astronom Królewski (?) i Dyrektor mennicy.—Sprawozdawca dziennika „Morning Post“ donosi, iż dwaj oficerowie Pruscy i dwaj Włoscy, wysłani przez swe Rządy dla towarzyszenia wyprawie Abissyńskiej, doznali nader niegościnnego przyjęcia w kwaterze głównej Angielskiej. — Pierwszą ofiarą wyprawy Abissyńskiej jest młody dowódca 33go pułku, Pułkownik Dunn, który postradał życie skutkiem wypadkowego wystrzału swej strzelby myśliwskiej. Odznaczał się on walecznością, i był jednym z szczupłej garstki tych, którzy pozostali przy życiu po ataku lekkiej brygady jazdy Angielskiej pod Bałakławą. (Schl. Ztg).

FRANCJA.

Paryż, 22 Lutego. — Paryż gotuje się do uroczystości oprowadzania wołu zapustnego. W miejscach, gdzie się krzyżują bulwary, pozatykano już maszty z sztandarami, wskazującemi drogę, którą orszak ma postępować. Na pięciu wozach będą wobrazach przedstawione: Francja w 1868 r., Afryka, Ameryka, Azja, rolnictwo i wreszcie Olimp. Honory uroczystości robi P. Duval, pierwszy rzeźnik Paryzki, znany z swych „Etablissements de bouillon“, który kupił premjowanego wołu.— Handel i przemysł ciągle znajdują się w zastoju. Zapas gotowizny w banku wzrasta, a zaufanie nie wzmaga się.— Wyrok w sprawie Kerveguena, dotychczas sformowanym nie został. (Schl. Z.)

PRUSSY.

Berlin, 24 Lutego.— Rada Związkowa Zollvereinu zwołaną została na dzień 2gi Marca, a prezydującym w niej mianowany Hr. Bismarck. — Wieść, jakoby Król Jerzy otrzymał już 2 miljony talarów z przyznanego mu wynagrodzenia, jest mylną. (Schl. Ztg)

WŁOCHY.

Wieść o przymierzu pomiędzy Francją i Włochami na wypadek pewnych ewentualności zdają się być bezzasadnemi. Owszem kwestja Rzymska i zajmowanie Państwa Kościelnego przez wojska Francuzkie wywołały podobno nowe nieporozumienia między Rządami Włoskim i Francuzkim.—Rząd zaczyna zwracać uwagę na stan wewnętrzny kraju, a głównie na ruch we Włoszech południowych. Ponieważ wszelkie dotychczas użyte środki okazały się bezskutecznemi, przeto zamyśla zadać stanowczy cios rozszerzonemu tam, pod pokrywką reakcji, bandytyzmowi, przez rozwiązanie sił militarnych. — Karnawał rozpoczął się w Rzymie 15go, o godz. 2ej po południu, o czem oznajmił wielki dzwon w Kapitolu. Pierwsze dni karnawałowe nie były zbyt ożywione. — W Palermo, na pokładzie jednego statku, zasekwestrowano 38 worków nowej miedzianej monety Burbońskiej. (Schl. Z.)

Ostatnie Wiadomości.

Podany wczoraj telegram o widzeniu się Jenerała Napier z Teodorem, zdaje się być mylny. — Bióro Wschodnio-Indyjskie w Londynie, otrzymało 25go b. m. depeszę, iż Jenerał ten miał spotkanie przyjacielskie z Naczelnikiem Kassai, i że wkrótce Anglicy szybko naprzód posunąć się mieli.

Telegram Transatlantycki podaje wiadomości z Washingtonu datowane 24go b. m.: Prezydent Johnson wezwał Sąd najwyższy, aby wydał rozkaz egzekucyjny co do usunięcia od obowiązków Stantona, który odmawia złożenia tego urzędu. — Izba Reprezentantów zatwierdziła wniosek co do postawienia Prezydenta w stanie oskarżenia. Stronnictwa pojedyncze głosowały zgodnie.

Ciało Prawodawcze Francuzkie, na posiedzeniu dnia 24go Lutego, przeszło do porządku dziennego w przedmiocie interpellacji P. Janzé, co do pewnego Sędziego pokoju w Loudéoc, przeciw któremu Rząd odmówił śledztwa o zdzierstwo. Następnie Izba odroczyła się do Poniedziałku. P. Havin, który następnie chciał z trybuny odczytać wyrok sądu honorowego w sprawie Kerveguena, nie został dopuszczony do słowa, gdyż Prezes oświadczył, że posiedzenie jest zamknięte i opuścił salę. Oppozycja śród silnego wzburzenia, protestowała przeciw zamknięciu posiedzenia. (Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Londyn, 26go Lutego.—Derby usuwa się dla słabości zdrowia. D'Izraelemu poruczono utworzenie Gabinetu.

Washington, 25go Lutego.—Dwaj wybrańcy z Izby Reprezentantów podali Senatowi oskarżenie Prezydenta. Senat uchwalił mianowanie Komitetu specjalnego.

Bukarest, 26go Lutego.— W obec votum nagany przez Senat wydanego, Izba uchwaliła votum zaufania i przyrzekła skutecznie popierać Ministerstwo.

DANIEL O'ROURKE

Powieść Irlandzka.

Któż nie słyszał przypadków Daniela O'Rourke? ale nie każdy wie jakim sposobem wplątał się w takie awantury i zdołał się z nich wywikłać; boć podróżował lądem i powietrzem, nie licząc morza. Ja znałem Daniela O'Rourke; pewnego wieczora paląc fajkę pod starą topolą, opowiedział mi swoją historję.

— Na weselu Peggy Barry,— mówił,— tańcowaliśmy do upadłego; jedliśmy dobrze, piliśmy tęgo, koniec końców stało się ze mną to, co się przytrafia ludziom, którzy za wiele piją, notabene nie wody... bo niewiem jakim sposobem mogłem ruszyć się z miejsca, a jednak nic pewniejszego, żem się wyniósł z wesela.

Udałem się drogą prowadzącą do czarownicy Molly Cronohan, chcąc z nią pomówić o naszej jałowicy, widocznie oczarowanej. Gdym przebywał bród Balayashenogh skacząc z kamienia na kamień, noga mi się osunęła—i rym! wpadłem w wodę!

Aj! do krocset! pomyślałem, ja tu pewno utonę.

Ale ba! dla ocalenia miłego życia, zacząłem pływać i dalipan niewiem jak się to stało, alem dopłynął do jakiejś bezludnej wyspy.

Błądziłem tu i owdzie niewiedząc gdzie błądzę, nareszcie wpadłem w trzęsawisko. Przy blasku księżyca, spoglądałem na wschód i zachód, północ i południe, widziałem tylko bagno. Serce mi się ścisnęło, bom niemógł wątpić, że tam będzie mój grób.

Siadłem na kamieniu i wydzierałem sobie włosy z głowy, pośpiewując *De profundis*. Nagle, księżyc się zaćmił i ujrzałem między nim a sobą, cóś zlatującego a raczej spadającego na ziemię. To coś, przyszło do mnie i spojrzało mi w oczy. Był to orzeł.

Zaczął mówić jak chrześcijanin i rzekł do mnie:

— Jak się masz Danielu O'Rourke?

— Bardzo dobrze, do usług p. dobrodzieja; pan także zdrów, jeżeli się nie mylę?

— Co tu porabiasz Danielu?

— Nic—odpowiedziałem,—wolałbym być w domu.

— Chcesz opuścić tę wyspę?

— Oh! z całego serca, panie dobrodzieju!

I opowiedziałem mu, jak mimowolnie znalazłem się tam.

— Danielu, mój kumie, rzekł po chwili rozwagi, chociaż wcale niepięknie upijać się w święto MATKI BOSKIEJ, wszakże wiedząc żeś zwykle wstrzemięźliwe i dobre człeczysko, że nie opuszczasz Mszy, że nie rzucasz kamieniami na mnie ani na moich, ocalę ci życie. Siadaj na mój grzbiet i trzymaj się dobrze, aby nie spaść, ja cię z tąd wyrwę.

— Obawiam się czy wasza łaskawość, nie żartuje ze mnie. Któż słyszał siadać na orła jak na konia?

— Na mój szlachecki honor, odpowiedział orzeł, kładąc prawą łapę na sercu, ani myślę żartować. Wybieraj, czy wolisz przejechać się na mnie, czy umrzeć z głodu na tej wyspie? patrzaj, już kamień na którym siedzisz zapada się w bagnisko.

Mówił prawdę, niebyło co wybierać.

Usadowiłem się na jego grzbiecie i objąłem go za szyję. Wzbił się w powietrze prościuchno, jak skowronek. Aj! do jakiejże on wysokości poleci?.. Nie domyślałem się, że mi chce spłatać figla, rzekłem więc bardzo grzeczniutko, boć on był teraz moim panem:

— Czyby wasza łaskawość nie raczyła lecieć cokolwiek niżej? Jesteśmy właśnie nad moją chatą. Gdybyś mię uprzejmość jego zesadził, byłbym nieskończenie wdzięcznym!..

— Tra, ra, ra! nie głupim! zawołał orzeł,—czy nie widzisz na dole człowieka z fuzją? Miałbym narazić życie dla takiego łotra, pijaczyny jak ty? nic z tego!

— Niechże cię piorun trzaśnie, rzekłem, ale po cichu, żeby mię nie dosłyszał.

Tymczasem leciał co raz wyżej; napróżno co moment pytałem dokąd leci?

— Trzymaj język za zębami,— odpowiadał— patrz swego nosa!

Nie było rady, dolecieliśmy aż do księżyca, u którego dojrzałem jakiś rodzaj haczyka.

— Danielu, rzekł orzeł, jestem zmęczony, niewiedziałem że to tak daleko.

— A któż pana prosił, żebyś leciał aż tak wysoko?

— Głupiś,—bądź łaskaw zesiąść, ja wypocznę, a ty usiądź sobie tymczasem na księżycu.

— Tam? ależ ja spadnę! ależ pan jesteś kapitalnym oszustem!

— Wcale nie; siadaj na księżycu i trzymaj się tego haczyka.

— Ani myślę.

— Więc zrzucę cię na ziemię i rozbijesz się w proch jak tabaka.

— Ot to mi się udało! pomyślałem... bodaj cię pieczono całą wieczność w smole piekielniku.

Przeklinałem go, ale po irlandzku, żeby nie zrozumiał. Zsiadłem i uchwyciłem się za księżycowy haczyk. Na księżycu, było djabelnie zimno, daję słowo.

— A teraz bywaj zdrów,—wrzasnął orzeł,—zdaje mi się żem cię tęgo wystrychnął na dudka. Zeszłego roku podebrałeś moje gniazdo,—(to była prawda, ale zkąd wiedział?)—za to, ugrzej sobie nóżki na księżycu.

— Jesteś grubjaninem, potworem, zawołałem, przekleństwo tobie razem z twym zakrzywionym nosem, i całemu twemu rodowi!

Nic nie pomogło, poleciał niegodziwiec, bogdaj kark skręcił!

Zostałem sam, smutny zrozpaczony. W tem drzwi od księżyca zaskrzypiały na swoich zawiasach, jakby ich dawno nie otwierano, i ujrzałem przed sobą księżycowego człowieka.

— Dzień dobry mości Danielu, jak się masz?—rzekł do mnie.

— Bardzo dobrze, wasza księżycowa łaskawość.

— Co cię tu sprowadza?

Opowiedziałem mu całe zdarzenie.

— Danielu, rzekł zażywając tabakę,—nie możesz tu pozostać.

— Ja też nie chcę pozostać, ale jakim sposobem dostanę się na ziemię?

— To twoja rzecz; ja tylko rad nie rad muszę cię wyprosić.

— O ho! na szczęście, trzymam się haczyka!

— To go puścisz.

— Zobaczymy! Ale czyż pańska rodzina tak liczna, aby niebyło miejsca dla biednego wędrowca? Przecież nie często macie natrętnych, to tak daleko!

— Ja nie mam rodziny, jestem sam, puszczaj ten haczyk!

— Ani myślę! nie ruszę się stąd.

I mierzyłem go wzrokiem, chcąc się zapewnić, czy mu dam rady; tymczasem on wszedł do siebie i trzasnął drzwiami tak mocno, żem myślał, iż się księżyc rozleci.

Spodziewałem się że stoczę z nim bójkę, ale on wrócił z kuchennym nożem i odciął haczyk!

— Szczęśliwej podróży panie Danielu!—zawołał nędznik,—dziękuję za odwiedziny!

Nie zdążyłem odpowiedzieć. Leciałem na dół jak kamień.

— To ty Danielu? spytał—mię jakiś głos.

Spostrzegłem gromadę dzikich gęsi i przekonałem się, że to był głos ich naczelnika.

Tak, to ja, odpowiedziałem śmiało, bom się już zaczynał przyzwyczajać do podobnych awantur.

— Jakże się miewasz mości Danielu?

— Wcale niezgorzej...

— Ale zdaje mi się, że spadasz na łeb z księżyca?

— W istocie... i mnie się tak zdaje!!.. I opowiedziałem mu wszystko.

— Uchwyć się za moją nogę, powiedział gąsior, a ja cię odstawię do domu.

Uczyniłem to z nieufnością, i dalej w drogę ze stadem gęsi!

— Panie, rzekłem do niego uprzejmie, (bo czasem wypada być grzecznym dla gęsi), zdaje mi się, że przelatujemy nad oceanem, a jabym rad do domu.

— Niepodobna! jesteśmy teraz nad Arabją!

— Nad Arabją! to pewno djabelnie daleko od mojej chałupy! Aj! panie gąsiorze! zlituj się!

— Cicho że głupcze! Arabja śliczny kraj, tylko tam trochę więcej piasku niż u was.

— W tej chwili spostrzegłem okręt.

— Panie gąsiorze! błagam, rzuć mnie na ten okręt.

— Ależ niedołęgo spadniesz w morze, my nie jesteśmy nad okrętem.

— Właśnie, że jesteśmy, tylko mnie pan rzuć.

— Chcesz? więc dobrze, pal cię licho!—wpadłem prosto w wodę i leciałem do dna jak kamień.

Na dnie, spotkałem się nos w nos z wielorybem, który się właśnie przebudził. Popatrzył na mnie trochę, potem nie rzekłszy słowa, machnął ogonem aż się całe morze zagotowało. Wzburzona woda zaczęła mię dławić; w tem, usłyszałem znany mi dobrze głos:

— Wstawaj pijaku!

Na te słowa zbudziłem się. To była Judy moja gospodyni, która mię znalazła rano śpiącego pod murem, a nie mogąc mię obudzić, oblała zimną wodą.

— Pytał jeden z uczniów Arystypa, jaką radziłby mu wybrać żonę? „Niewiem zaprawdę, odrzekł filozof; piękna zdradzi cię, nieładną zbrzydzisz sobie wkrótce, biedna zrujnuje cię, bogata panować nad tobą będzie.“

WIELKI TEATR.

Dziś we Czwartek d. 15 (27) Lutego 1868 r.

OPERA

w 3-ch aktach:

DAMA BIAŁA,

Rzecz Eugenjusza Scribe, z Francuzkiego tłómaczona, muzyka A. Boyeldieu'go.

Gaweston b. Rządca Dóbr Hr: d'Avenel,	Pan Borkowski
Anna w opiece jego będąca —	Pani Dowiakowska
Jerzy, oficer Angielski —	Pan Filleborn
Dikson dzierżawca w dobr: Hr: d'Avenel,	Pan Ziołkowski
Joanna jego żona — —	Panna Graetz
Małgorzata dawna służąca Hrabiów	Panna Rybicka W.
Makirton Sędzia Pokoju kantonu	Pan Suszyński
Gabryel parobek Diksona —	Pan Szober

Urzędnicy sądowi.
Heroldowie.—Pazie.
Trubadury.
Wieśniacy i Wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w Szkocji w 1759 r.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: w Wielkim Teatrze: Ostatnie wystąpienie Panny Artôt, opera **Otello**, przez artystów Włoskich. Abonament zawieszony.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś we Czwartek dnia 15 (27) Lutego 1868 r.

DRAMAT

w 5-ciu aktach, Oktawjusza Feuillet z Francuzkiego tłómaczony, (akt 4-ty w dwóch obrazach,—między pierwszym a drugim obrazem krótka przerwa).

MONTJOYE.

Raul Montjoye — —	Pan Królikowski
Henryka jego żona — —	Panna Palińska
Roland } ich dzieci —	Pan Piasecki
Cecylja } —	Pani Bakałowicz
Sorel — — —	Pan Tatarkiewicz
Saladin — — —	Pan Chęciński
Tiberge Kasjer —	Pan Sawicki
Margrabia de Rio-Velez Jenerał Peruwiański — —	Pan Grzywiński
Margrabina jego żona —	Panna Figarska
Lajaunaye — — —	Pan Szymanowski
Mer — — — —	Pan Szober
Kapitan Pompierów — —	Pan Adler
Służący — — —	Panna Kwiatkowska

Mieszczanie.
Wieśniacy.
Służący.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro: **Żydzi.**

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck daje **codziennie Przedstawienie** w Alkazarze.—Początek o godzinie 7-ej. (629—1367.)

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

PARYZKA WYSTAWA ŚWIATA.

Zewnętrzne i Wewnętrzne widoki Wystawy i wsławione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńcone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10.

(1—12) (1027—2386) **F. C. Eckenrath**, z Berlina.

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.



W **Tivoli**, przy ulicy Królewskiej, **Codziennie** od godziny 7-mej wieczorem, WIELKIE PRZEDSTAWIENIE, w 3ch oddziałach, sztuk magicznych p. Thure i Człowieka-Muchy. Cena miejsc: 1sze miejsce kop: 30, 2gie kp: 15. Każdego dnia nowy Program. — Biletów nabyć można na miejscu od godziny 6ej wieczorem.

(4—6) (946—498.)



Dziś i codziennie **na Nalewkach**, w ogrzanym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA** M. Heidenreicha. Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to jest będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając ich tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz: 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 27 Lutego 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	i kop:	Płacono Ruble	i kop: sr:
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96.				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: $42\frac{1}{2}$.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	82	—	81	50
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	71	75	71	25
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	60	50	60	17
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	119	50	119	—
„ „ „ z r: 1866	119	50	119	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	81	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	33	55	—
Akcje Główn: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	81	—	80	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie	76	50	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: $72^2/_9$
Od Likwidacyjnych kop: $96^2/_3$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m $117^1/_2$ do $117^1/_4$%.
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. 103 do%.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 26 Lutego: płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 50 do rs: 9 kop: 75; żyta od rs: 6 kop: 75 do rs: 6 kop: 80; owsa od rs: 3 k: 15 do rs: 3 kop: 30; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95, kartofli od rs: 2 kop: 40 do rs: 2 kop: 70.

Okowity płacono dnia 26 Lutego za wiadro od rs 3 k. 99; do rs: 4 k: 3; za garniec od rs. 1 k. 30 do rs: 1 k: 31.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.